



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

SŁOWO POLSKIE
Wrocław ul. Podwale Nr 62
A

wydanie

70 23 / 24 -03-1969

Nr z dn.



wieczory

TEATRALNE

Wyspiański współcześnie odczytany

DO NARODOWYCH obchodów setnej rocznicy urodzin Stanisława Wyspiańskiego włączył się wrocławski Teatr Współczesny rzadko — nie bez obiektywnych racji — grywaną sztuką „BOLESŁAW ŚMIĄŁY”. Premiera odbyła się w przededniu „Dnia Teatru”, który w naszym kraju przebiegać będzie nie tylko pod międzynarodowym hasłem „teatr i młodzież”, lecz także pod auspicjami twórcy „Wyzwolenia”.

Każdy wie już dziś jak to naprawdę było... W czym istotnie tkwił spór między królem Bolesławem, zwanym także Śmiałym lub Szczodrym, a biskupem Stanisławem Szczepanowskim. Dla Wyspiańskiego biskup już jest zdradą, ale król jeszcze gwałtownikiem, despotą o skrzywionym charakterze. Pół biedy jednak z historyzoficznymi koncepcjami pisarza. Można dać w programie krótki, współczesny komentarz i sprawa jest rozwiązana. Nie są to poza tym sprawy dla autora najważniejsze. Interesuje go raczej problem władzy, a także sprawy ostateczne: życia i śmierci, dobra i zła, winy i kary oraz to jak się przez śmierć potężnieje i odnosi zwycięstwo zza grobu.

Większe niebezpieczeństwo tkwi w literackiej warstwie utworu. Niestrawne są dziś młodopolskie pomysły; choćby owa trumna nacierająca na Bolesława w finale, wszystkie owe chóry wplątane w fabułę dramatu. I wreszcie język, wiersz...

A PRZECIEŻ „Bolesław Śmiały” w Teatrze Współczesnym jest autentycznym sukcesem. Zastęga to przede wszystkim dwu ludzi: Helmuta Kajzara i Józefa Szajny. Nie od dzisiaj oglądam przedstawienia teatralne, nie od wczoraj kręcę się w pobliżu teatru, a przecież nie zawsze mogłem odróżnić co należy do Kajzara (reżyseria) co zaś do Szajny (inscenizacja plastyczna) — nie tylko dlatego, że ostatnie pojęcie nie jest terminem w teatrze obiegowym. Także ze względu na to, że obie koncepcje są ze sobą organicznie stopione. Na pewno rzecz o Kajzara jest przydanie tragedii wewnętrznej logiki i konsekwencji. Śmierć (postać sceniczna) jest spiritus movens całej tej historii. Ona wskrzesi bohaterów tragedii, wydobędzie ich z krypt, by na nowo odegrali swe dzieje. W chwilę później zresztą zmieni się w Krasawicę, by jeszcze później wziąć na siebie rolę Echa. Krasawica — Śmierć będzie organizować przebieg owej rekonstrukcji dziejów, ludzi, inspirować, kreować wypadki.

W ogóle opracowanie tekstu przypisać trzeba reżyserowi. Helmut Kajzar — jak na młodego reżysera przystało — ma istną burzę inscenizacyjnych pomysłów; przy czym — rzecz raczej niezwykła — są one logicznie uporządkowane. Nie wszystkie najbardziej nowe, ale wszystkie podporządkowane naczelnemu założeniu. I tu właśnie nie bardzo wiadomo, co zawdzięcza reżyser inspiracji Szajny a co stanowi jego myśl osobistą. Nie próbujemy roztrząsać, obaj podpisali afisz, obaj dzielą zasługę.

Przedstawienie naładowane jest ekspresją, często brutalną — choćby, z Boscha chyba rodem, korowód śmiertelnych masek, choćby owa procesja ze szczątkami biskupa, choćby ów karmin na twarzy biskupa po rozmowie ze Śmiercią... Przykłady nie jedyne przecież w tym widowisku.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Twórcy widowiska dość dowolnie transponowali inscenizacyjne sugestie autora, praktycznie zaś przełożyli je

na język współczesnego teatru. Wyznaje Kajzar w programie: „Prawie wszystko, całe moje doświadczenie różni mnie od Wyspiańskiego, każe mi być wobec niego obcym. Jego teatr to panopticum, gabinet osobliwości”. A przecież odwołując się teatralnymi środkami do wrażliwości współczesnych, co oznacza odrzucenie modernistycznego sztafażu oryginału, twórcy pozostali Wyspiańskiemu wierni w istotnych punktach założeń inscenizacyjnych, tyle, że przekazali je innymi środkami. Poza tym okazało się raz jeszcze, że teatrem władają prawa szczególne. Nieznośny w lekturze tekst „brzmi” przecież ze sceny.

I jeszcze jedno. Na początku coś mnie drażniło, skąd ja to znam... Potem oświecenie: naturalnie Grotowski, naturalnie „Akropolis” i to wcale nie dlatego, że na scenie „wychowanka trzynastorzędownców” Maja Komorowska, że ważkim komponentem dekoracji były rury do piecyków. Sprawa klimatu. Wydaje się, że Kajzar z Szajną przenieśli do prawdziwego, normalnego teatru (wierzę, że za te określenia „Grot” się nie obrazi) to co z eksperymentów trzynastorzędownych przenieść można: że jest to więc ważki głos we współczesnej recepcji Wyspiańskiego, nie tego Wyspiańskiego z „Wesela” czy „Warszawianki”, ale Wyspiańskiego z dramatów królewskich i całej mniej popularnej, mniej ogranej, trudniejszej części jego literackiej spuścizny.

WŚRÓD wykonawców na plan pierwszy wysuwał się — nie tylko ze względu na rozmiar tekstu — MAJA KOMOROWSKA (Śmierć, Krasawica, Echo) oraz

WOJCIECH ZASADZINSKI
(Król).

Aktor ten przed kilkoma dniami zginął śmiercią tragiczną. Teatr Współczesny poniósł ogromną stratę!

Komorowska potrafiła przekonać, że wszystkie trzy wcielenia to na dobrą sprawę, zgodnie z reżyserskimi założeniami, jedna postać, przy wszystkim zaś umiała je zindywidualizować. W pełni udane propozycje zgłosiła także BARBARA PIAROWSKA (Królowa Zona), EUGENIUSZ KUJAWSKI (Królów Brat), ZDZISŁAW KUŹNIAR (Sieciech). Natomiast STANISŁAW SZRENIAWSKI (Biskup) — w moim odczuciu — nie stanowił właściwej przeciwwagi dla Króla. Pozostałe role to już niemal epizody. Niemniej trzeba podkreślić — znów brawa dla Kajzara za umiejętne prowadzenie aktora — że wszyscy więc JERZEGO NOWACKIEGO (Księżyna), LUCJANA ZITRIGA (Strzemion), BRONISŁAWA BROŃSKIEGO (Rapsod), MAŁGORZATĘ SZUDARSKĄ (I Niewierna Zona), ANNĘ DROŹDŻOWNĄ (II Niewierna Zona), ALEKSANDRĘ BONARSKĄ (III Niewierna Zona), WOJCIECHA NOWICZEGO (Rycerz I), ADAMA DZIESZYŃSKIEGO (Rycerz II) i BOLESŁAWA IDZIAKA (Rycerz III).

BOGDAN BĄK

Teatr Współczesny we Wrocławiu. Stanisław Wyspiański. „Bolesław Śmiały”. Dramat w trzech aktach. Reżyseria — Helmut Kajzar, inscenizacja plastyczna — Józef Szajna. Muzyka — Jerzy Zarycki. Układy ruchowe — Stanisław Brzozowski. Premiera marzec 1969.